

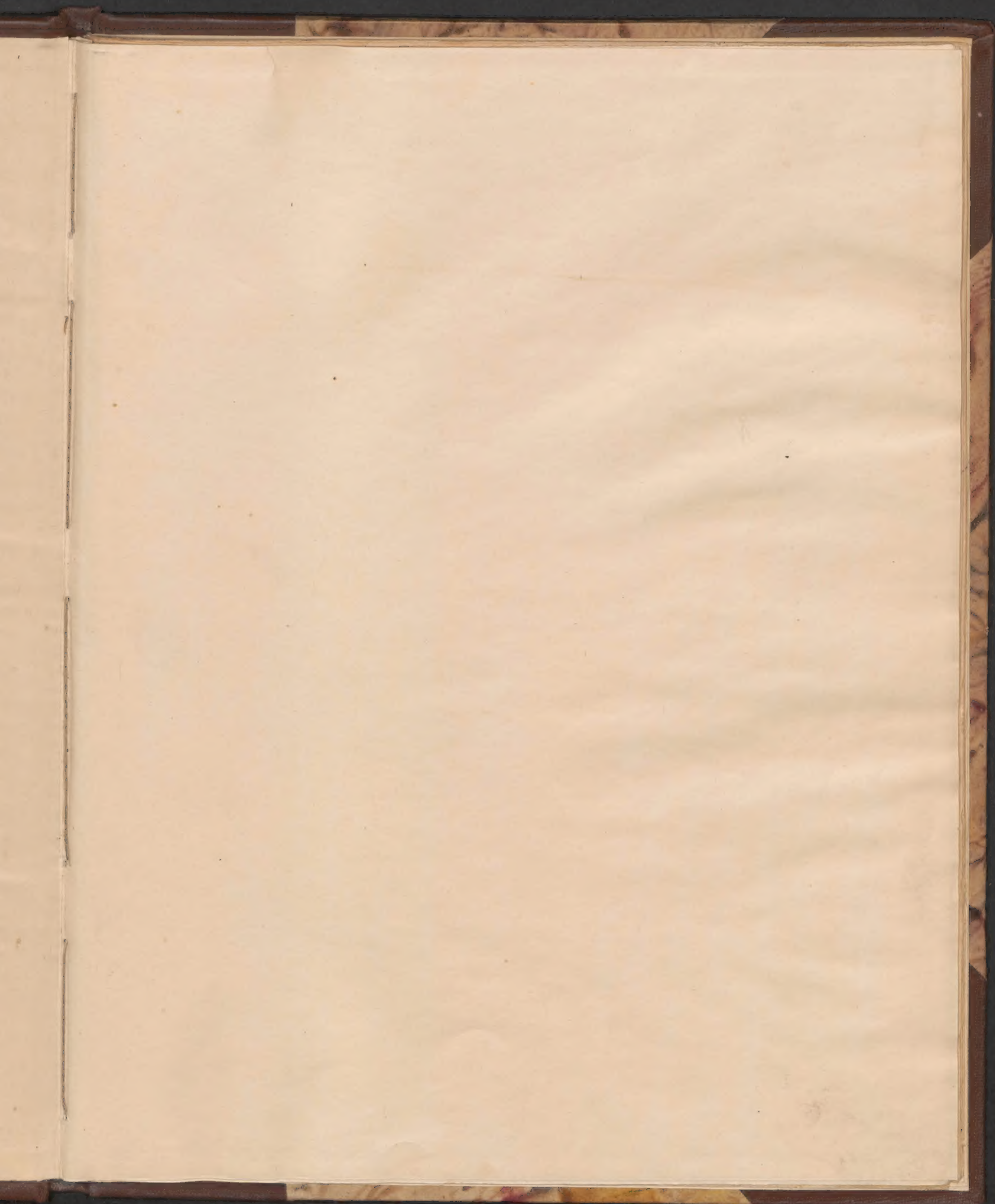
8837  
M10



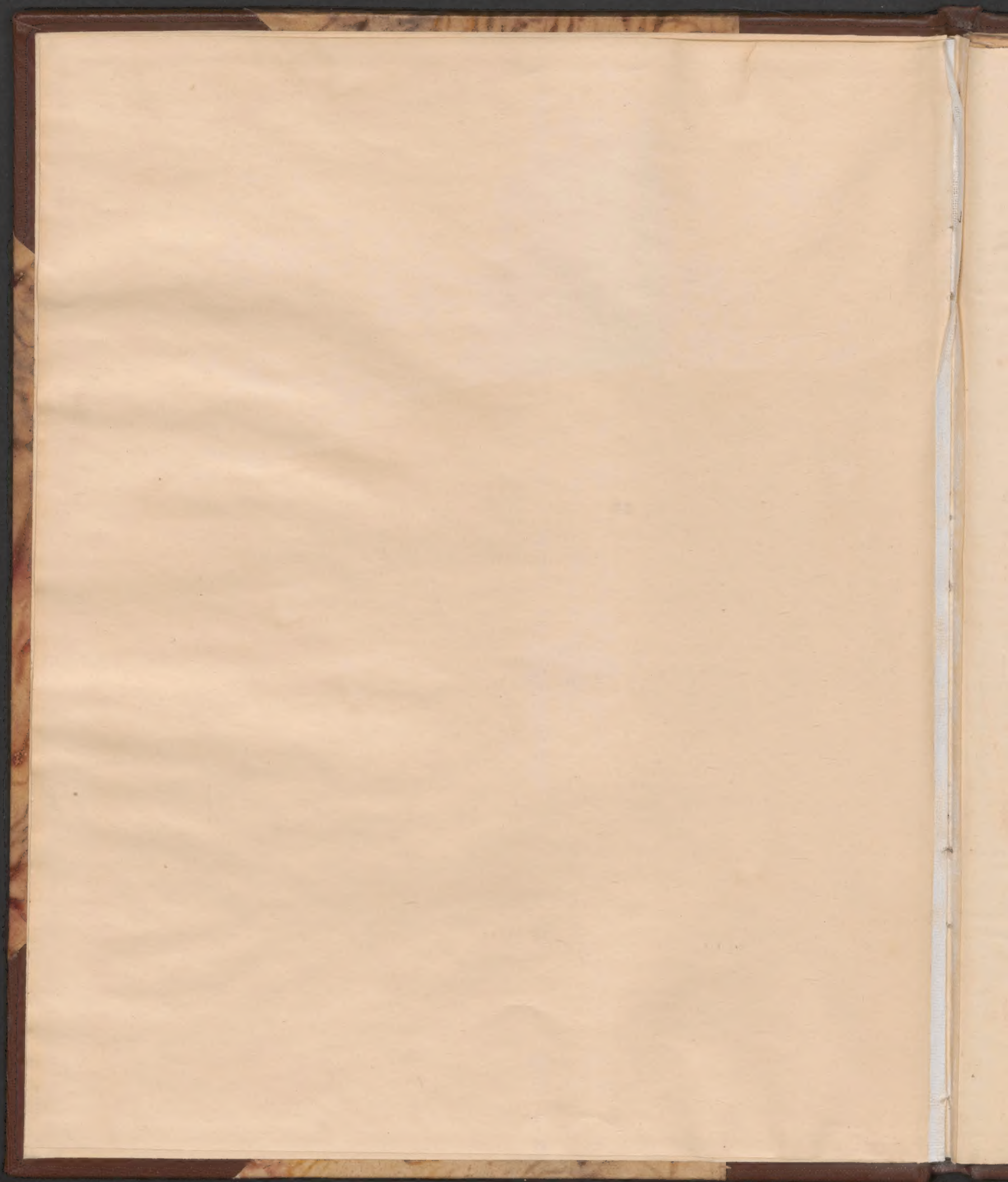


8837

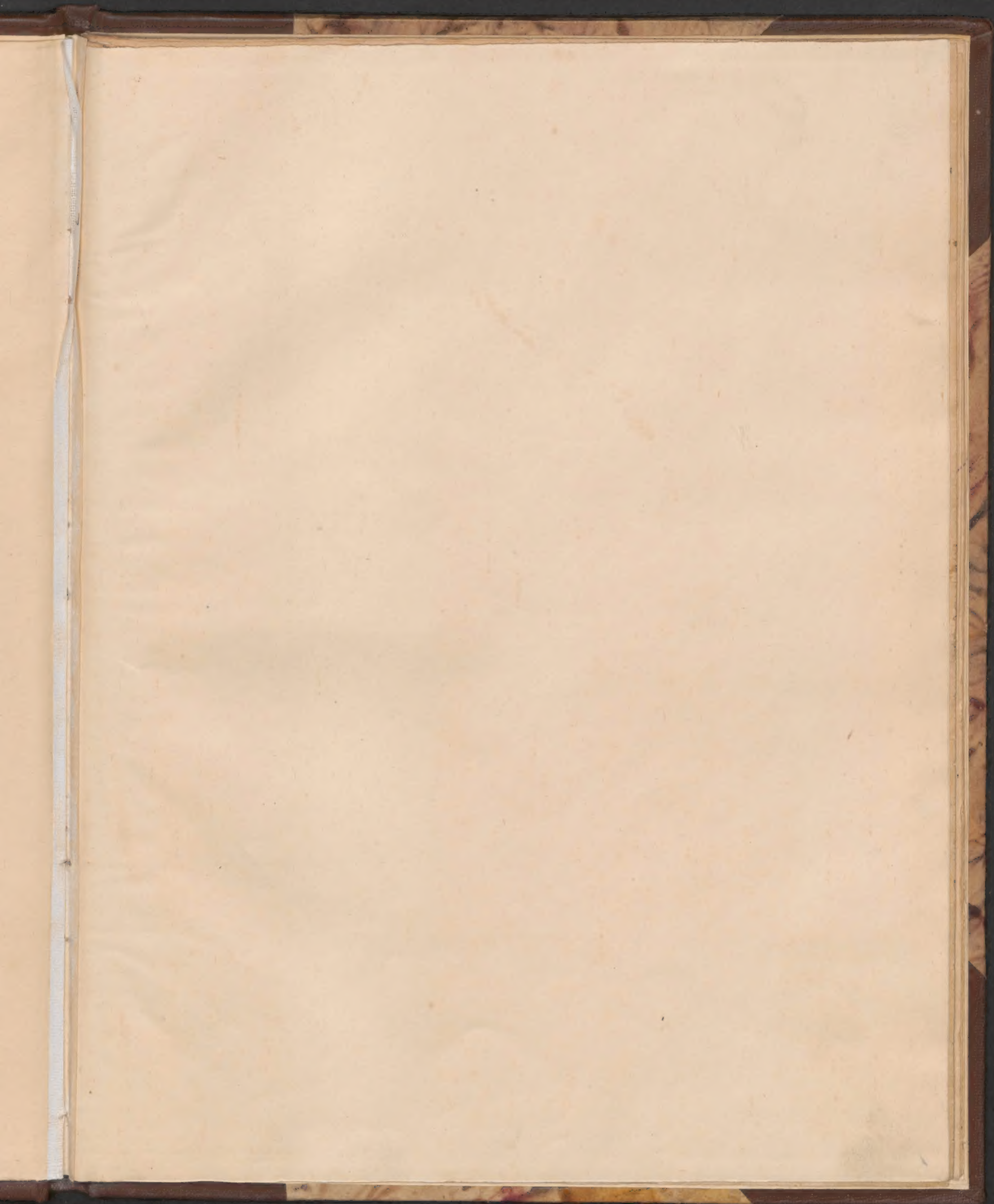
2011



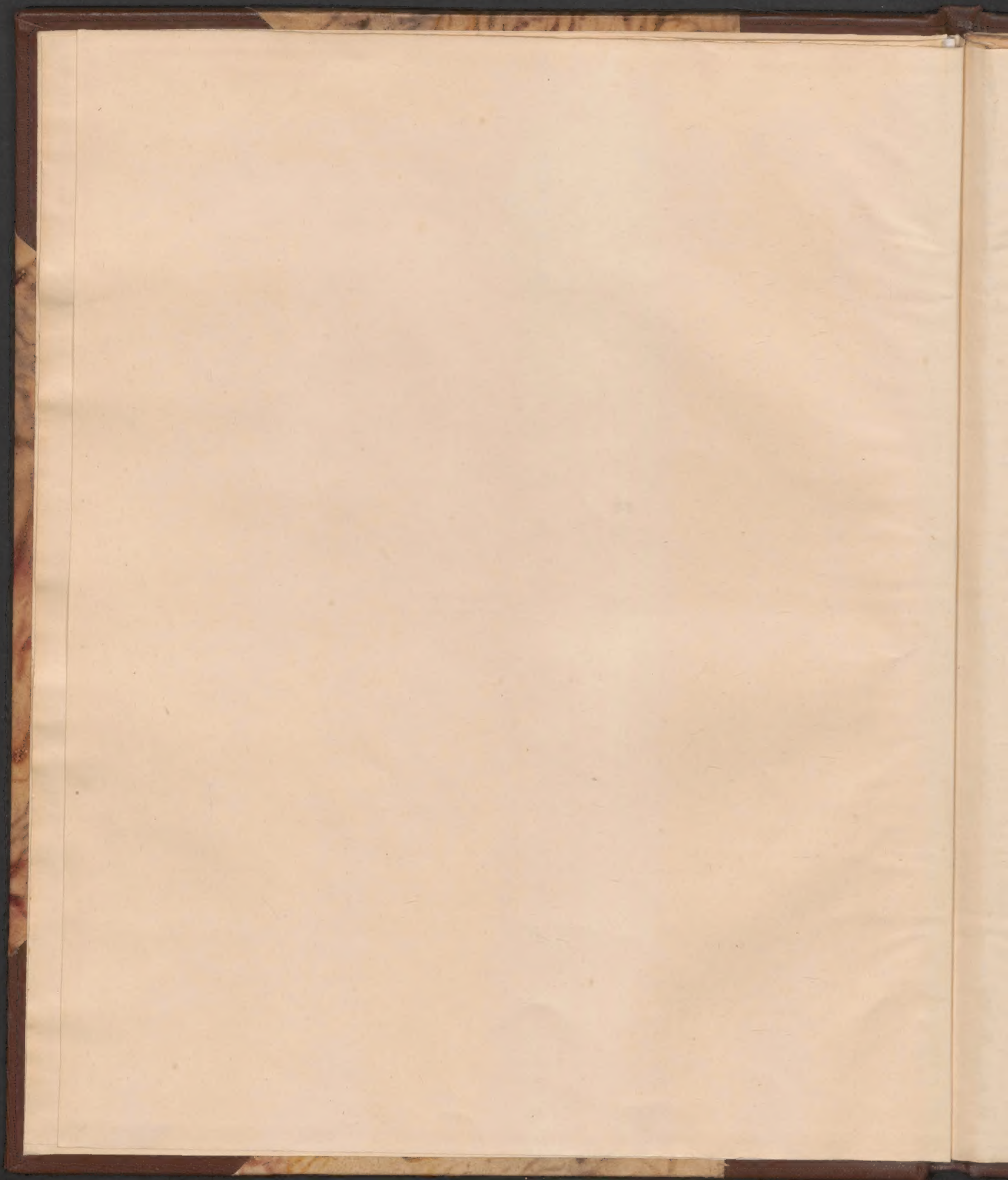


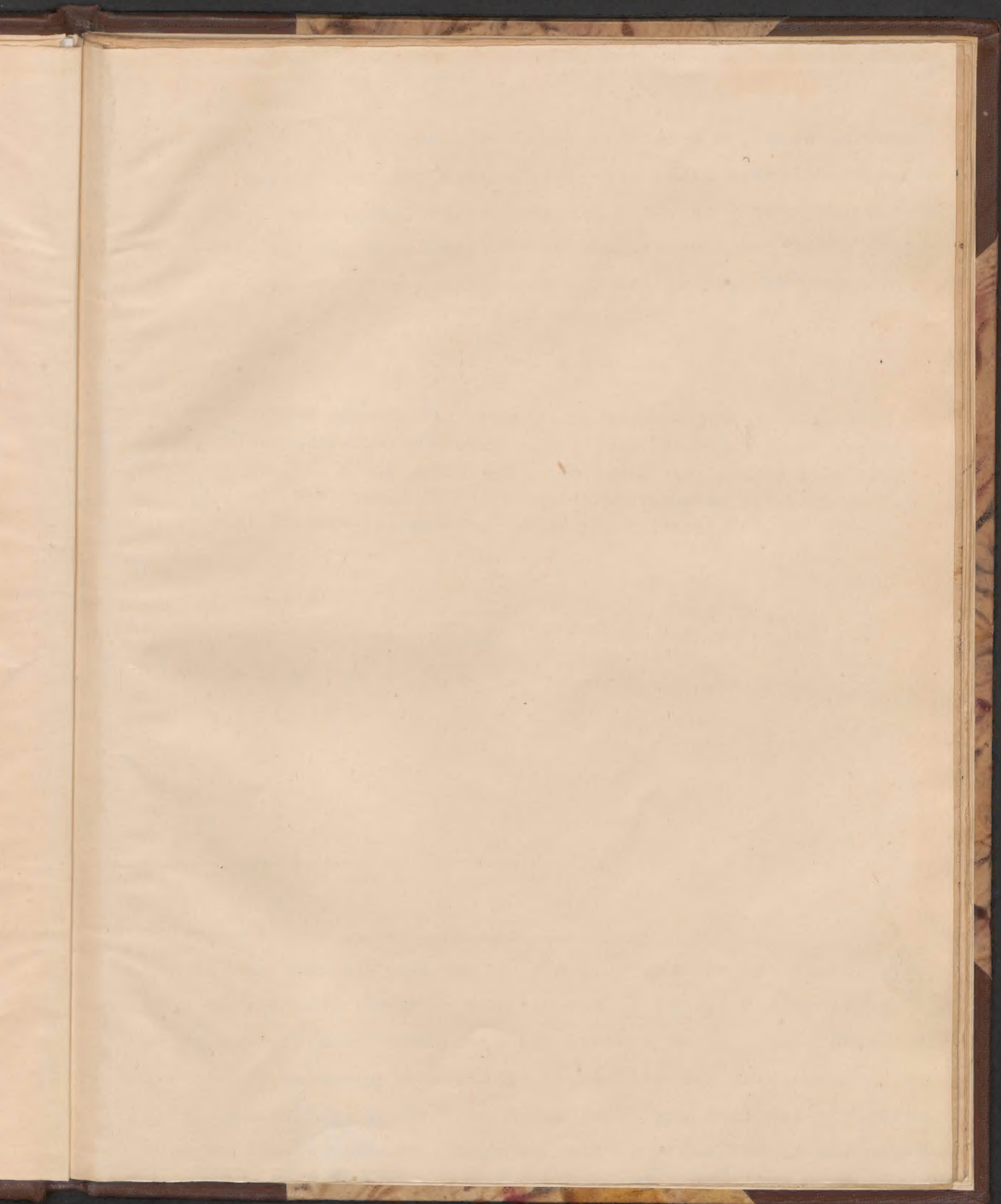




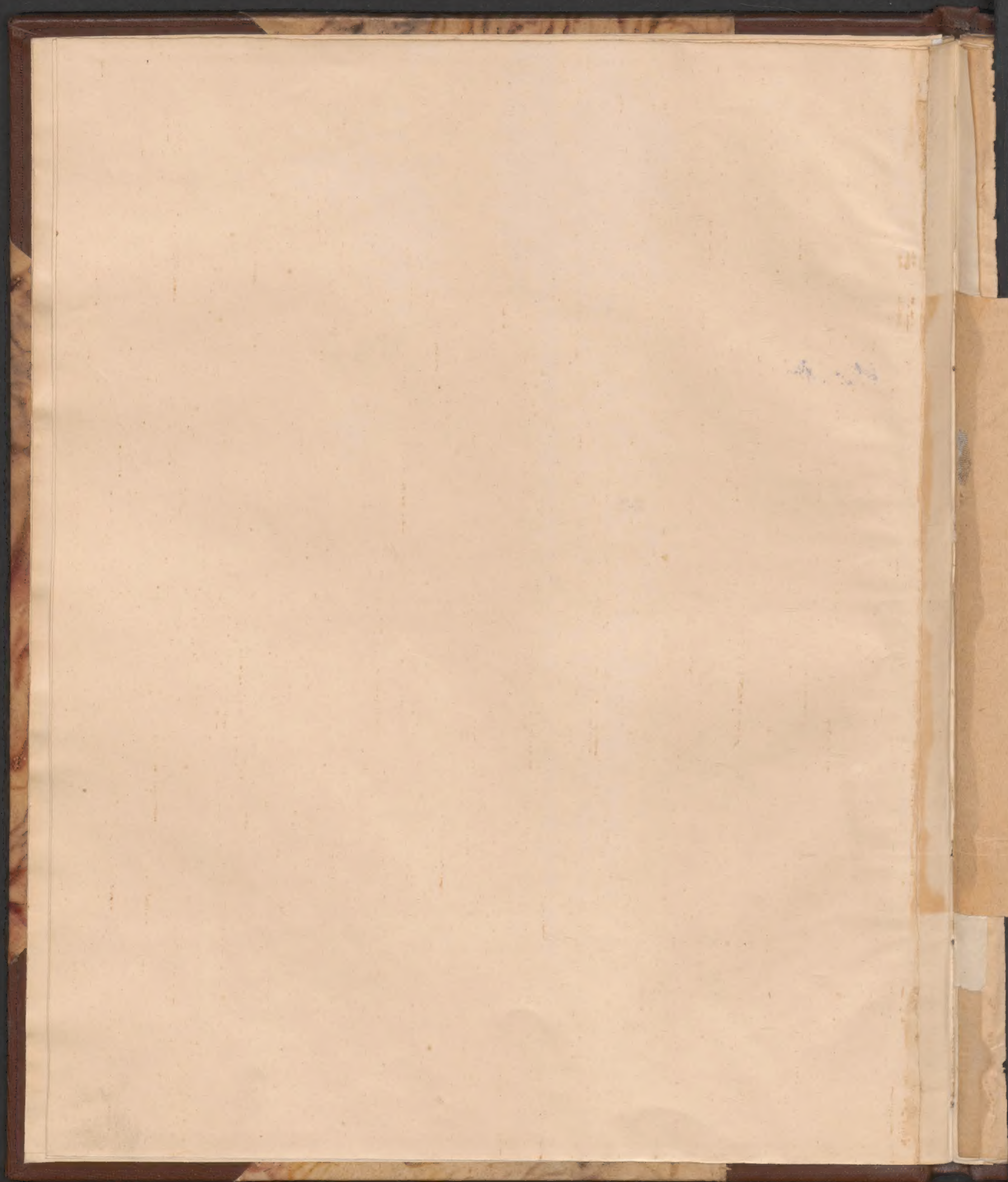














Doc. Dr. M. 740

- h. p. kumpus -

I

Przemówienie gen. Orlicz-Dreszera na Walnym Zjeździe Ligi Mor-  
skiej i Kolonialnej w Krakowie 20 X 1935, zapisane przez kores-  
pondenta IKC, a nie ogłoszone przez redakcję z powodu zbyt "opo-  
zycyjnej" w stosunku do rządu treści. Otrzymałem od ciotki mojej,  
Jadwigi Zbrożkówny, wówczas sekretarki redakcji IKC.

*M. Plezia*  
/Doc. Dr Marian Plezia/

Kraków 27 XI 1950

*W. abw. L. umi. 15/6*







Prez. Gen. Orlicz-Dreszer: Szanowne Państwo! Gdy zastanawiamy się nad naszymi problemami organizacyjnymi, temi, które zostały dokonane i nad projektami, które powstają nie tylko w naszych głowach, ale które narzuca rzeczywistość polska, to musi nas razieć odrzuć dysparecja pomiędzy programem a wykonaniem tego programu. Oczywiście trudniej jest w naszych warunkach wykonać pracę taką, aby ona była na miarę potrzeb Rzeczypospolitej, aby ona dała naszemu krajowi to, co ona powinna: program worski i kolonijalny.

Będę się chciał zastanowić nad temi przyczynami, które powodują powolne jak gdyby żółwim krokiem - wykonywanie naszego programu. Wierzę o to, w jakiej jesteśmy sytuacji. Ja mogę lepiej o Lidze Worskiej, niż to wie rząd i społeczeństwo. Trzeba się wstrząsnąć na ówczesny i widzieć go tak, jak on wygląda. Gdyby przyjechał do Polski cudzoziemiec i przyglądał się temu niesłychanemu kwiatyzmowi /?/, jaki u nas panuje, temu społeczeństwu, jakemu się poddałoby, z łatwością wyśledziłby, że w Polsce dobrze się dzieje, szczególnie gdyby był w tej górnej warstwie, która żyje materialnie, która w każdym razie żyje kulturalnie. Ale musiałby ten cudzoziemiec być u nas przez dłuższy czas i mieć zmysł penetracji i zobaczyłby tę samą rzeczywistość, jaka jest naszym udziałem.

Miałem sposobność wspomnieć, że program nasz w ogólnych zarysach dzieli się na dwie części: z jednej strony obrona stanu państwa, z drugiej strony dotyka tego szarego człowieka, który w Polsce żyje wprost - bezprawnym i niegodnym. Miałem wrażenie, że te dwie sprawy nie mogą się łączyć z sobą. Miałem sposobność zwrócić na to uwagę generalnego inspektora Sił Zbrojnych, przyszłego naczelnego wodza generała Rydza Śmigłego, tak, jak miałem sposobność o tych sprawach mówić z Panem Marszałkiem



Kt

My

i

po

so

wi

wy

lv

i

Go

do

w

u

op

bi

cz

cr

ja

ob

ch

ni

w

ni

El

pr

na



Kto wie, czy nawet nie byłoby to lepiej, niż to, do czego my idziemy. My idziemy do pewnego marazmu, do znędnienia i skarłowacenia rasy i narodu takiego, że będziemy fizycznymi i moralnymi pariasami pośród innych narodów.

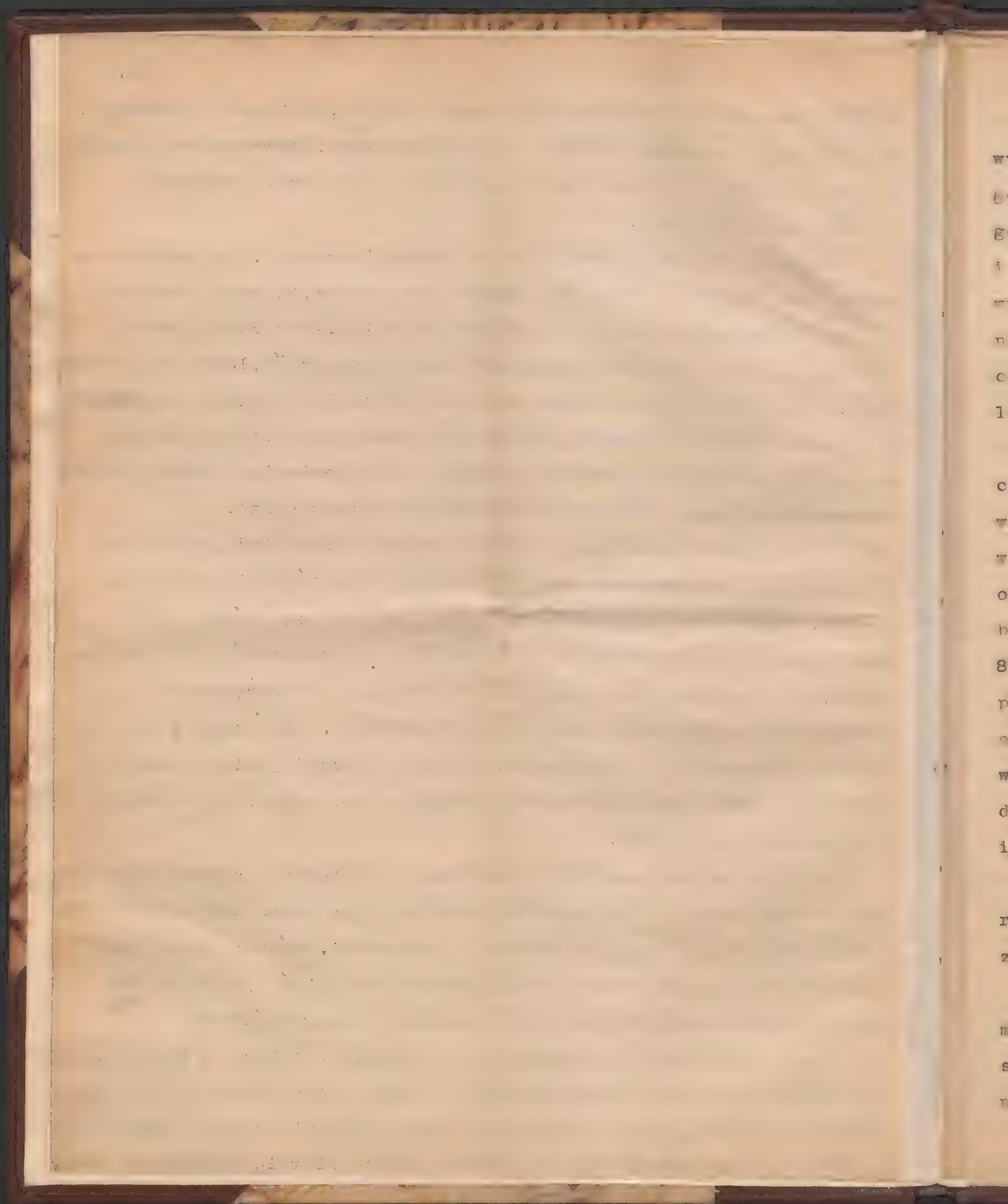
Miałem sposobność mówić już na zebraniach Ligi, że zjadawałem sobie trud badania rekrutów i wiem o tem dobrze, że mamy znacznie więcej kandydatów do wojska, niż możemy wziąć. Mamy zatem pewien wybór, ale jaki dostajemy materiał? Dostajemy karłów, ludzi wynędzniałych. Można napewno powiedzieć, że jeśli chłop jest dobrze rozróżniony i silny to jest to Niemiec, Czech, ale w każdym razie nie Polak. Gdzie się zatraciła legenda o Polaku, jako Słowianie silnym, roslwym dobrze zbudowanym? Idziemy w karłowatość przez nędzę.

I tak jakoś spokojnie w Polsce wszyscy sobie żyją, tak jakoś w tej górnej warstwie nie widać tragedji (tej, która się rozrywa u dołu. Komuś może się będzie wydawało, że tak mogą mówić głosy opozycyjne, nieżyczliwie usposobione do tych poczynan, które są robione. Ale przecież czasy historyczne wymagają historycznych ludzi, czasy wielkie wielkich ludzi, wielkich środków. Nie można żyć tylko dniem dzisiejszym i jutrzejszym. Trzeba stworzyć jakieś działanie, jakiś czyn, który pozwoliłby nam wybrnąć z tej sytuacji, w jakiej obecnie się znajdujemy.

Pozwolę sobie powtórzyć i uważam, że jesteśmy w sytuacji niesłuchania tragicznej, niesłuchanie ciężkiej i że dotąd właściwie niema nikogo, któryby się starał tę sytuację złagodzić, któryby się starał w czynie wielkim na wielką skalę wprowadzić naród polski z tej niesłuchanej ciężkiej sytuacji, w której się znaleźliśmy.

Nie mamy rynku wewnętrznego, nie możemy rozwijać przemysłu. Dlaczego? Bo na wsi jest błąda, bo wśród tej olbrzymiej ilości przedstawicieli narodu polskiego, niesłuchana większość, która jest na wsi, jest w nędzy. Więc ci ludzie, którzy cierpią nędzę, nie mogą







Jeśli my nie zdobędziemy się na środki heroiczne, żeby wyjść z tego stanu, w jakim się obecnie znajdujemy pod względem gospodarczym, jeśli nie zwrócimy uwagi na to, że nasz kryzys gospodarczy jest gorszym kryzysem, niż w innych częściach świata i krajach, bo jest skomplikowanym kryzysem ludnościowym, to oczywiście nie będziemy mieli możliwości budować naszej siły, budować naszego domu, gdyż siła faktu będziemy zmuszeni do najdalej idących ograniczeń nawet tam, gdzie potrzeby narzucają się całą siłą logiki życiowej ze względu na warunki, w jakich są nasze granice.

Ostatnio ukazały się w prasie dwa artykuły z dwóch przeciwnych obozów pochodzące. A więc p. Stanisław Grabski, znany wszystkim jako człowiek bezwzględnie opozycyjnie usposobiony w stosunku do tzw. rządów Marszałka Piłsudskiego, napisał artykuł o tem, co się dzieje w Polsce. Artykuł ten był jednak niekompletny, bo mówił tylko o miastach i stwierdził w miastach istnienie 800.000 bezrobotnych, co się zbiega z cyframi, które mnie były podane jeszcze przez Min. Hubickiego. Nadto stwierdził, że mamy ponad 400.000 przyrostu naturalnego ~~xxróżnicę~~ rocznie, o czem wszyscy wiedzą i zapisał na końcu: jakie są zamiary rządu i narodu, aby co rok zatrudnić nowych 200.000 ludzi, którzy wchodzi i żądają pracy i chleba?

Drugi artykuł napisany przez urzędującego ministra rolnictwa p. Poniatowskiego, który stwierdził, że mamy na wsi zbędnych cztery do pięciu milionów ludzi.

Ja myślę, że nad tem nie można się nie zastanowić, że nie można żyć tylko dniem dzisiejszym i jutrzejszym, ale trzeba spojrzeć dalej, bo przecież my jesteśmy na wulkanie. Niekończąc ten wulkan musi przeobrazić się w rewolucję społeczną.





p  
j  
w  
s  
n  
n  
i  
w  
z  
b  
n



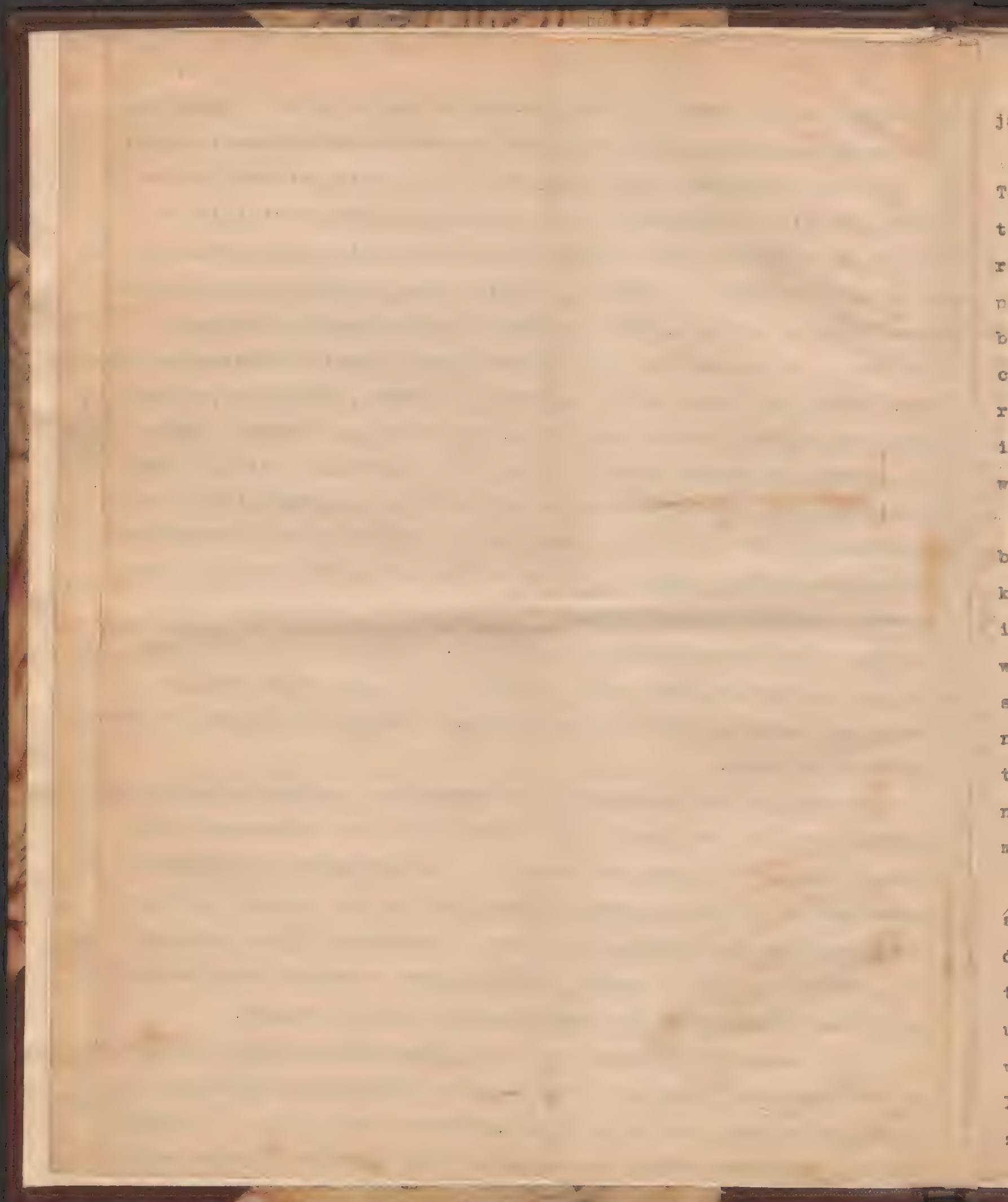
przecież kupować wyrobów przemysłu. Jeżeli chodzi zatem o przemysł, jest on zatemowany brakiem najnaturalniejszego rynku wewnętrznego.

A czy posiadamy rynku zagraniczne i w jakiej mierze? Oczywiście, jeśli je posiadamy, jeśli się wpakowaliśmy z wielkim wysiłkiem na te rynki, które zajęte były przed nami przez innych, to nie w takiej mierze, w jakiej się powinniśmy wpakować ze względu na naszą sytuację w kraju. Gdy patrzymy na cyfry naszego bilansu handlowego, to bierze nas smutek, przynajmniej jeśli dobrze obserwujemy. Cofają się nasze cyfry eksportu i importu. Czego to jest dowodem? Stajemy się coraz biedniejsi. Mniej możemy wywozić i wwozić, kurczą się obroty handlowe. Znana jest przecież rzecz, że nasz bilans handlowy ratujemy zapomocą wywozu tych produktów, które są najpotrzebniejsze dla kraju, gdybyśmy nie wywozili węgla zagranicę, wielibyśmy tańszy węgiel w kraju, tańszą produkcję. Więc my w ten sposób pomagamy naszym konkurentom, żeby mieli łatwiejszą konkurencję z nami na rynku międzynarodowym. To samo dzieje się z produktami naftowymi, kiedyś wywozimy cukier, to tylko po to, aby mogli się odzwiać inni taniej niż my. I możnaby tak mnożyć bardzo wiele przykładów.

W wojsku, gdy się zastanawia przełożony nad dowódcą podwładnych powiada, że jest on twardy albo miękki. Gdyby się zastanowił nad naszym narodem w dzisiejszej sytuacji, to bezwzględnie należałoby powiedzieć, że jesteśmy narodem miękkim, który nie posiada mocnego, bezwzględnego charakteru, na to, żeby w sytuacji takiej wypchnąć się jednak na świat w sposób należyty, żeby stworzyć takie warunki, aby konsumpcja jednak się powiększyła a z nią dobrobyt.

Nie jestem demagogiem, ale człowiekiem, który uważa, że spojrzeć na rzeczywistość śmiało i odważnie jest obowiązkiem każdego człowieka, który chce, żeby było lepiej. Człowiek, który unika rzeczywistości, który sam przed sobą kłamie, który maluje ją przed sobą





ja  
To  
to  
re  
pe  
be  
ca  
re  
i  
w  
b  
k  
i  
w  
s  
n  
t  
n  
m  
s  
d  
t  
u  
w  
l  
z

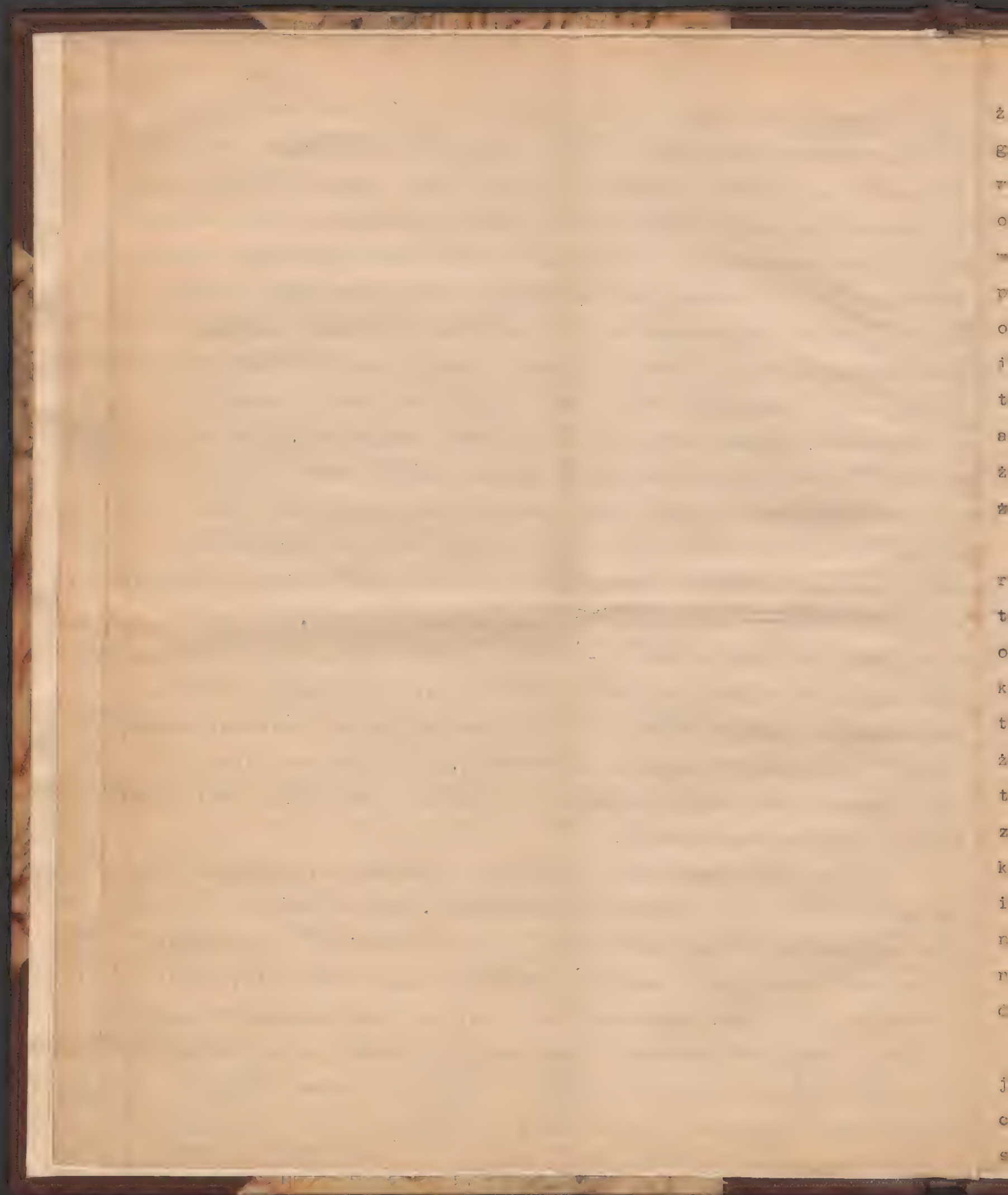
jako lepszą, niż ona jest, jest człowiekiem, który boi się czynu.

Boże kochany! Zebraliśmy ponad 3 miliony na marynarkę wojenną! To jest bardzo dużo w stosunku do nędzy, jaka panuje w kraju, ale to jest bardzo mało w stosunku do potrzeb, jakie stoją przed naszym rządem, jako konieczność państwowa. To jest wprost tragiczne, jeśli porównamy to z postępaniem na tym gruncie naszych sąsiadów, którzy bez względu na koniunkturę są od wieków naszymi wrogami i, ~~xxx~~ czyniącymi na to, żeby zabrać naszą ziemię i naszą wolność. Więc robimy rzeczy względne, robimy takie rzeczy na dzień dzisiejszy i jutrzejszy. Robimy coś, czem się ~~nas~~my, oszukujemy. ~~Wierzymy~~ w siebie na różnych zebraniach, że robimy państwo mocarstwowe.

Proszę ~~prze~~ porównać cyfry zbrojeń niemieckich na morzu, bolszewickich na morzu i naszych. I widzimy ten nasz naród mały, który nie umie sprostać swim zadaniom i przeciwstawić się sytuacji i bezsilnie patrzy na to, co dzieje się w sąsiedztwie, a jeszcze w sprawach morskich sytuacja - można by powiedzieć - przedstawia się nieźle. Widziałem kiedyś na zebraniu Ligi Morskiej, że obecnie naród polski posiada serce dla morza. Tak jak go nie posiadał przez tysiąc lat dawnego istnienia państwowego, jak nigdy nie potrafił nic zbudować, do czego by włączył ten wielki motor życia, jakim jest morze, który dla nas pracuje.

Ale gdy dotknijemy sprawę drugiej, to doprawdy występujemy jako śmieszni kłowni na terenie międzynarodowym. Dyr. Czerwiński z wielką dumą powiedział dziś, że wysłaliśmy już 18 rodzin do Parany. Jakże to śmiesznie wygląda wobec cyfr, które są znane wszystkim, nawet uczniom w gimnazjum. Posiadamy dwa i pół miliona gospodarstw karłowatych na wsi. Dziś mamy już z górą 800.000 ludzi w wieku od lat 18 do 27, którzy nigdy nie pracowali. Posiadamy nędzę taką, że zapiskę się dzieli na kilka części, a niedługo dojdzie do tego





że nędza staje się wprost bezprzykładna, że chyba gdzieś w Indiach gdzieś w Brazylii podobnej nędzy doszukać się można, która pozbawia nas prawa do tytułu kulturalnego kraju. I to nasza wielka organizacja, która się chce liczyć na pół miliona członków, a powinna mieć kilkanaście milionów, ta organizacja po dwóch latach pracy, a właściwie trzech latach, wysłała 18 rodzin, żeby je osiedlić w lepszych warunkach niż w Polsce. Niedaleko znajdziemy, jak będziemy dalej tak pracować, to nie jest realizowanie programu, to jest pisanie w złym stylu na podstawie uchwał gromkich, szumnych a niesłuchanie niemałych, bo nie mających za sobą żadnego czynu, żadnej możliwości wykonania, to jest pisanie programów martwych bez żadnej wartości dla życia.

Ja nieraz zastanawiałem się nad tem, czy w związku z tem, raczej nie wziąć się od innej strony do tego wszystkiego, skoro tą drogą zrobić nic nie można. Ja myślę, że pewien egoizm, którą owładną górną część naszego społeczeństwa, tą która żyje jako taho, która ma na te czy inne wydatki, na półście do restauracji, że ten cziki egoizm każe nam zamyślać o tem, co się dzieje w Polsce, że odgradzamy się od tego, jako od rzeczy, która nas napawa wstrętem, bo przecież to jest bardzo pasująca rzeczywistość. A cośmy zrobili, żeby tak nie było? Naturalnie powzięliśmy uchwały. Ale kto je realizował? - Nikt. Kto stworzył jakiś czyn, żeby było inaczej. Kto powziął jakąś inicjatywę poza projektami, uchwałami na papierze, które zostały napisane i leżą tutaj gdzieś, które nie znaczą, które są niesłychanie głupie i płaskie wobec tego co się dzieje na świecie.

Ja nie wiem, co myśli rząd, ja nie wiem co myśli społeczeństwo, ja już dłużej nie wiem, co myśla przedstawiciele Ligi Morskiej. Panowie czekacie, co zrobi zarząd główny, zastanawiacie się nad tem w jaki sposób skrzytykować tę czy inną cyfrę, to czy inne posunięcie, czy



zo

pa

s

ni

to

li

na

ri

su

co

so

vi

pi

ni

co

na

be

no

cu

of

83

28

14

24

1

10

2

11

został wykonany program za przeszłość. Ja myślę, że najmniej się panowie zastanawiacie nad tem - i to jest prawda bolesna - w jaki sposób tej olbrzymiej pracy podjąć.

I zawsze myślę, że jakkolwiek istnieje taki pogląd, że wojsko nie powinno się zajmować polityką, to jednak w dzisiejszej Polsce przynajmniej tym wojskowym, którzy brali udział w zdobyciu niepodległości w broni, w rękę, nie szczędząc swej krwi, powiedzieć naprawdę ważne słowa, gdy są głęboko przekonani, że Polska ciągle idzie po drodze przepaści. My czytamy gazety. Czytamy o wielkich sukcesach naszej polityki zagranicznej i tak to jakoś przyjmujemy, że idziemy na bridge, do klubu i powiadamy: jutro będzie. I jakie są właściwie te sukcesy naszej polityki zagranicznej? Jak one wyglądają w rzeczywistości polskiej? Że nas dziś ten czy inny pismak nazywa mocarstwem. Że ten czy inny minister państwa Ściannego lub innego powie, że Polska idzie po drodze mocarstwowej - czy nas to może tak bardzo przejmować? Jest to tyle warte, co nasze uchwały. Jest to pusty dźwięk, który idzie w przestrzeń bez echa i bez znaczenia. Jakież mocarstwo może znieść taką nędzę, jaka jest w Polsce, może pozwolić na to, że ludzie się duszą na gospodarstwach karłowatych i w miastach nadaremno wyciągają ręce o pracę. Czy takie mocarstwo może mieć jakiś ważki głos na terenie międzynarodowym wówczas, gdy się z nami nie zgadza. Bo jeśli wszędzie idzie po linii zgody, to wówczas nie jest trudno. Ja bym chciał, żeby Panowie nabrali przekonania, że my nie jesteśmy mocarstwem, że rzeczywiście nie jesteśmy. Że mamy dość sił, żeby stać się mocarstwem, ale mamy za dużo lekkomyślności i tydzień dłużej, żeby ten mocarstwem być już dziś, żeby nawet być na dobrej drodze ku mocarstwu. Kiedy tę straszną przykrość 4 lata temu na terenie Stanów Zjedno-



cz  
il  
ke  
st  
ba  
ch  
st  
pu  
se  
so  
fa  
p  
No  
ny  
  
z  
af  
zl  
ze  
na  
ro  
ja  
  
ze  
Gd  
na  
ch  
ma  
z

czonych, gdy obserwowalem, że wówczas, kiedy myśmy zaniejszyli ilość naszych placówek konsularnych z pięciu do trzech, kasując konsulaaty w Buffalo i Detroit, wówczas Czesi powiększyli ilość swoich konsulatów z 6 do 9. I te 9 dotychczas trwają. Czekolwiek bądź zna gdzie się jakiś Polak, to pisze o sukcesach handlowych Czechów. Płk. Iwanowski, który był w Ameryce Południowej również tam stwierdza istnienie Czechów. Są nawet oni, którzy nie mają dostępu do morza wyrządzają nas w różnych portach i krajach. Więc nawet Czesi przy całym porcie, w warunkach trudniejszych niż w Polsce, bez marynarki handlowej i wojennej zdobywają świat. To są fakty oczywiste. Czesi są i w Ameryce, są w Afryce, aż do Unji Południowo-Afrykańskiej włącznie, pchają się wszędzie, byli na Nowej Kaledonii, znajdują się w Australii, są wszędzie tam, gdzie mybłamy chcieli być, ale jest to dotychczas tylko naszym marzeniem.

Wielkim wysiłkiem, wysiłkiem niesłychanym, który spotkał się z szaloną krytyką ze wszystkich stron wysłaliśmy jeden statek do Afryki. Na statku tym było istne bogactwo towarów, bo aż za 250.000 zł. To już powiedziano, że my jesteśmy tacy niepoprawni ryzykanci, że chcemy dokonać jakiejś rewolucji w Polsce, że robimy konkurencję naszym armatorom hurtownikom, tym niedołężnym, którzy nie potrafią rozwinąć swej energii we właściwym kierunku. Prosto zrobiono z tego jakiś skandal międzynarodowy.

Muszę stwierdzić z niesłychanym żalem, co mi nerwy szarpie, że już w tym roku tej przestrogi naszym przyjaciółom z Gdyni i poza Gdynią nie zrobimy. W tym roku zdobywamy się na wysłanie 30.000 ton najwięcej. Są inne kraje. Dziwią się ludzie, dlaczego Polska nie chce wejść z nimi w stosunki. W takiej spodkowej Ameryce powiadają, mamy umowy handlowe, traktaty z wszystkimi państwami, a nawet z Czechosłowacją a z nami nie mamy nawet traktatu handlowego.





Wielka polityka międzynarodowa może mieć swoje znaczenie, ale wtenczas, gdy się opiera na możliwych przynajmniej warunkach w kraju. Jak wybrnąć z tej sytuacji? Jak zatrzymać Polskę, która staje się po ~~tego~~ rodzaju różni pochybiej wskutek tego, że dziś posiada olbrzymie zaplecze i tak zaradzić na to, że to co jest starobem dla innych, jest dla nas niewiarygodnym nieszczęściem tj. przyrost naturalny. Jak wybrnąć z tej sytuacji? Co zrobić? Jesteśmy krajem *par excellence* egiptyjskim. Nie będę mówił o możliwościach poprawy sytuacji w Polsce, jednakże w tej sprawie mam wiele wyraźny pogląd. Potrzeba nam egiptyjskiej ludzi i egiptyjskiej wytworów ludzkich. Musi iść poza granice Polski dla jej zdrowia i całego i to co człowiek wytworzył potrafi, tzn. towar polski, produkt musi iść poza granice. Czy w tej sprawie mamy działać w wyglansowanych białych rękawiczkach, czy mamy walczyć rękami i prosić, żeby nas dano przykład, czy też mamy wstać się i opychać innych lokolami, czy mamy wykazać pewnego rodzaju brutalność? Polska jest w tej sytuacji, <sup>że</sup> nie ma czasu na bawienie się w delikatność. Ja się dziwię, że dotąd nie woła się głośno na terenie międzynarodowym o sytuacji, w której znajduje się 33 milionowy naród, o sytuacji, która jest hańbą dla kultury XX-ego wieku w Europie.

Gdyby Panowie chcieli zapytać się naszych braci z za oceanu, znajdujących się w Stanach Zjednoczonych, jak oni się patrzy na Polskę, na nasze kulturalne potrzeby. Tam robotnik fabryczny lepiej wie, niż u nas profesor uniwersytetu. I lepsze są warunki życia. Tam ludzie nie są przyzwyczajeni do tak niskiej stopy życia. My zamiast starać się ciągnąć ludzi do góry, ~~zamiast~~ równać w górę, my raczej idziemy w tym kierunku, żeby równać w dół. Mamy niedźwiedzi chłopca i robotnika, mamy węgla i niedźwiedzi inteligencję. To jest rzeczywistość polska.



Pr  
Jo  
E  
k  
A  
C  
W  
A  
k  
U  
W  
I  
B  
W  
Z  
K  
C  
N  
G  
Z  
N  
W  
I  
C  
C

Proszę Państwa ! Ja przepraszaam bardzo, że ja w ten sposób mówię. Ja bym chciał mówić rzeczy mile i radosne, śliczne i przyjemne, żebyśmy mogli skonstatować, że przecież póki na przód ten ciężar, który stał się udziałem naszym jako społeczeństwa i organizacji. Ale to byłoby kłamstwem ! Bo to, co robiono w dziale marynarki, czy to, co robiono pod względem możliwości wypchnięcia się na świat w celach gospodarczych, czy to, co robimy w dziale wychowania młodzieży - to wszystko są niesłychanie małe kroki, nędzne i słabe, które właściwie nie mogą dać zadowolenia człowiekowi, który z całym krytycyzmem i sercem poddaje ocenie sytuację polską. To może byłyby wielkie wyczyny, gdyby sytuacja była inna. Ale te wyczyny są w rażącej dysproporcji z potrzebami, jakie są przed narodem polskim. I dlatego ja bym chciał polecić te sprawy zastanowieniu całej zebranych. Myśmy się przedświadczyli, że członkowie Rady, to są właściwie tacy "honorowi radcy", którzy powiekszają swoje krytyczne zdanie lub nie, którzy idą zawsze w kierunku krytykowania tych, którzy pracują, a potem się rozchodzą. Jeśli nie mają żadnej specjalnej funkcji w oddziałach Ligi, to śpią jak niedźwiedzie do następnej sesji.

A Polska się stacza i coraz trudniej będzie ją powściągnąć. Bo staczanie się w dół nie odbywa się z tą samą szybkością, z jaką idzie się w górę. Myślę, że jest najwyższy czas na akcję na wielką skalę. Żeby działał nie tylko Zarząd główny, który w wielkiej mierze szarpie sobie nerwy w rozmowach z tzw. czynnikami decydującymi, który stracił już swą wiarę nawet w to, że może kiedyś będzie można zrobić coś innego, żeby można zamknąć rzeczywistość tak ponurą, że przecież państwo też się przyzwyczaiło do tego, żeby rzeczywistość została zrozumiana. Ten ciężar jest



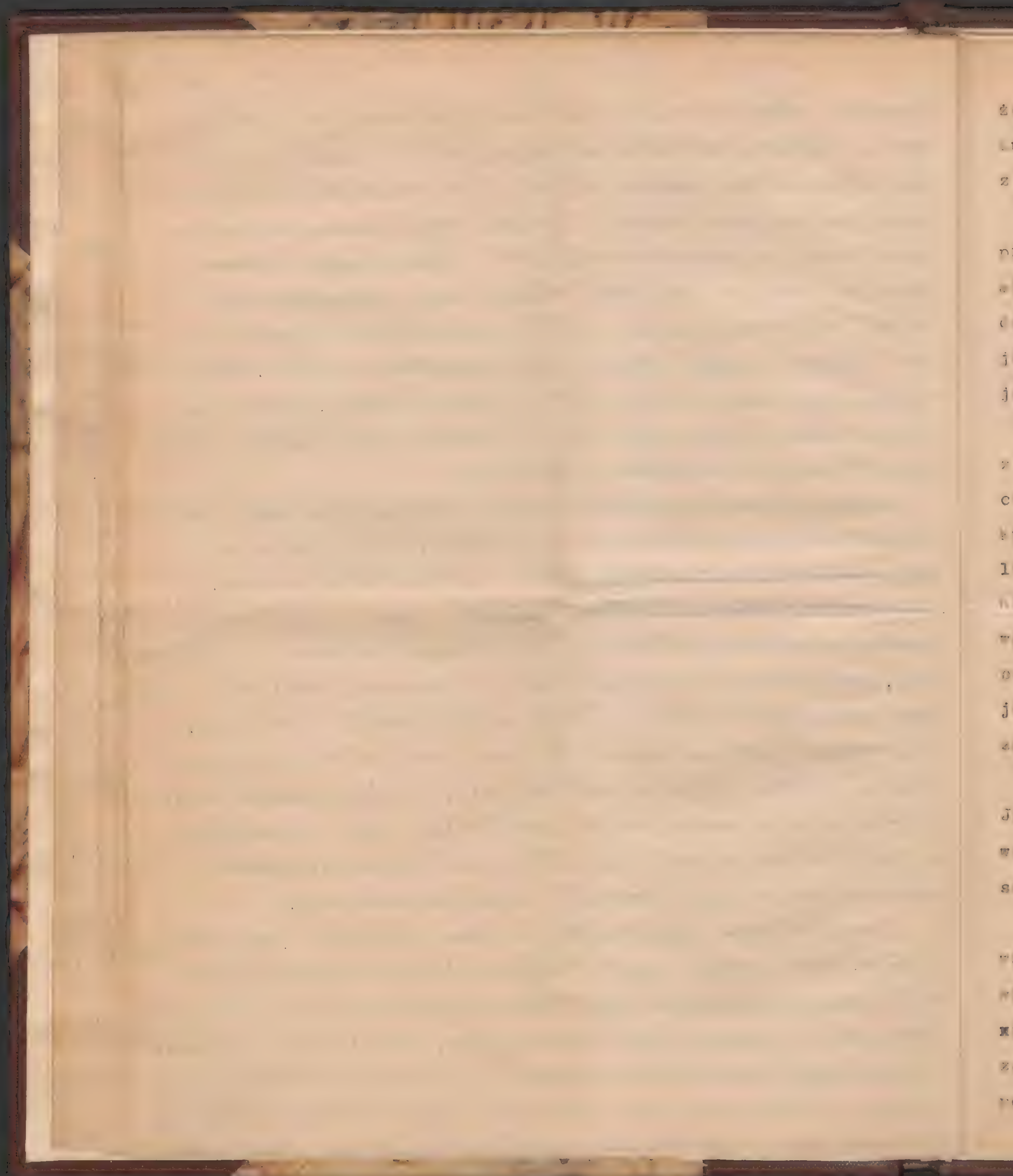
d  
m  
m  
d  
w  
m  
b  
l  
t  
s  
d  
c  
b  
G  
r  
L  
R  
k  
o  
z  
d  
z  
k  
c  
w  
n  
n  
k

dla władz centralnych za ciężki. Jeśli nie będziemy mieli pomocy od okręgów, obwodów i oddziałów, pomocy w prasie, na którą możecie na swoich terenach walczyć, jeśli nie będzie pomocy wydanej pod względem tworzenia opinii, która by zmuszała rząd do wystąpienia, to przyznajmy się, że tu w Krakowie, lub w innym mieście za rok, za dwa, pięć, dziesięć lat, ciągle będziemy biali nad naszą sytuacją i mówić nasze krytyczne słowa o naszych błędach i ciągle sytuacja będzie właściwie ta sama. Będzie ta sama wśród nas, ale nie będzie ta sama w Polsce. Będzie ona stokroć gorszą i może przyjdzie taki moment, kiedy naprawdę będziemy bezsilni w stosunku do sytuacji.

Jestem gotów przeprowadzić rozmowę z każdym z członków Rady czy też Oddziałów organizacji na te tematy. Gotów jestem dać bardzo wyczerpujące zapewnienia moje na możliwości poprawy. Gotów jestem podać cały szereg sugestii, któreby mogły być poruszone na prowincjach, które byłyby pomocne dla władz centralnych Ligi, żeby nareszcie coś zrealizować, ale przecież, jeśli członkowie Rady zaszczytni i obciążeni przez walny zjazd tą wielką misją równiczą, jeśli czytają nasze pisma tylko, to przecież wiedzą o co nam chodzi, jakie są nasze projekty, na którym gruncie należy wywołać pewne nastroje w społeczeństwie, w jaki sposób dążyć do tego, żeby ten nastrój mógł być dysputowany już nie przez zarząd główny, czy przez Prezydium Rady, ale przez Rząd.

Proszę Państwa! Ja ze względu na ~~xxx~~ brak czasu muszę już kończyć. Jabym chciał, żeby te słowa, które powiedziałem nie dla celów demagogicznych, ale w głębokim przekonaniu o ich słuszności w stosunku do tego, co się w Polsce dzieje, żeby te słowa targnęły naszeni duszami, żeby powiedziały wam, że nawet ci w Polsce, którzy należą do niesłuchanej nielicznej klasy uprzywilejowanej, która ma kawałek chleba do gęby włożyć, że ci mają obowiązek myśleć o tem.





że w Polsce jest źle, że tak długo być nie może, że nie idziemy  
 ku przyszłości mocarstwowej, ale przeciwnie  $\pm$  idziemy w stronę,  
 z którą pojęcie o mocarstwie nie ma nic wspólnego. ~~Przecież~~

Chciałbym, żeby dzień szary, który zasłaje nas codziennie  
 przy pracy, nie przesłaniał nam tej perspektywy, jaką my polscy  
 mamy jako ludzie inteligentni. Chybaż się nie wstydzi i odwróci  
 do jutra tego, co już trzeba robić. Przecież program nasz nie  
 jest wyłożony, bo w stosunku do różnych punktów naszego programu,  
 jesteśmy zmuszeni powiedzieć, że to nie robimy, to jest prawie nic.

Proszę sobie wyobrazić! Ja nie będę porównywał nasz FOM  
 z porządną organizacją zbiórki na marynarkę wojenną. Ale prze-  
 cież zastanów się, aby zbudo-<sup>ować</sup> jednostkę, która by mogła kon-  
 kurować z jednostkami sąsiadów, to trzeba by zbierać z-górą  
 10 lat! A więc to są kroki niemożliwe. Za 10 lat będzie 6. miljo-  
 nów ludzi w Polsce, więcej bezrobotnych, większa bieda, trudniejszy  
 warunki. Ja nie wiem, czy nam nie braknie źródeł na tę zbiórkę,  
 prostota dla koczowniczości i fatalizmu, bo z roku na rok bieda  
 jest w Polsce większa, za dwa lata będzie większa niż za rok,  
 za dziesięć lat większa niż za dzisiaj.

Nawet w tym programie niewiele będziemy mogli zrobić.  
 Jeśli chodzi o naszą ideę kolonialną, to już niedziałasz. To  
 wstyd nawet w spr. wojenną iść. To są rzeczy niemożliwe. A niemniej  
 smutna rzecz jest, że nie posiadamy ani środków, ani pomysłów.

Ja się nawet boję tego trzeciego punktu, który nas zapro-  
 wadza do młodzieży. Bo jak my starsi nie wykonujemy naszych obo-  
 wiązków, to myślimy się już przyczyniali i zdemoralizowali, że prawie  
 niktem niżej już spaść nie możemy. Ale dlaczego młodzież demoraliz-  
 zować? Może nie mówić im tych haseł? Może wychowanie młodzieży  
 postawić na dalszy plan? Może mówić mniej, ciszej i spokojniej



no  
pr  
tv  
w  
g  
i  
  
co  
re  
is  
my  
de  
j  
ni  
sp  
ci  
au  
  
se  
cl  
ce  
ni  
na  
  
ch  
od  
st  
Ze  
ne

Może powiedzieć, że oni są skazańcami? Może powiedzieć, żeby się przyzwyczaili do tej myśli, że niemożemy być wielkim narodem, tylko małym? Bo poci mają mieć ten straszny ból zawiedzionych w nadziei? Ból, który człowieka szarpie, niszczy jego nerwy, gdy myśli o tem, że jego ideały po latach rwą się i niszczą i nie dojdzie do żadnych czynów.

Ja przyznać się, że w ostatnich czasach miałem możność wycofać się trochę z pracy, tak, że niedawno to sprawozdanie, które nam tu przedstawił dyr. Czerwiński było dla mnie równie nowem jak dla większości z panów. Przez trzeci od r. 1914 miałem czas myśleć i zastanowić się i zacząłem się zastanawiać. I doszedł do wyników fatalnych. Tak dalej być nie może! I myślę: czyż jest czyn, któryby wpłynął na społeczeństwo w sposób rewolucyjny nie przez robienie rewolucji, tylko przez robudzenie rewolucyjne społeczeństwa do myślenia i narodu do zastanowienia się. Bo przecież niema czasu, aby deliberować i badać wszystko, krok po kroku z dzikim spokojem człowieka o tępych nerwach.

Ja nie jestem pesymistą, mam bardzo dużo optymizmu. Pracy swej nie zaniedbuję. Nauczyłem się od najmłodszych lat pracować dla Polski i do końca życia będę pracował, bez względu na warunki czy w lidze będzie połowa, czy 1/10 część członków. Ale przecież nie mogę się patrzeć spokojnie na sytuację, gdy ona jest dla narodu polskiego tragiczna. ~~Inteligencja~~

I dlatego chciałbym się zwrócić z prośbą, żeby Panowie, chociaż nie reprezentujecie przez swą obecność wszystkich oddziałów, ale możecie dotrzeć do nich wszystkich, żeby Panowie starali się wniknąć myślą w sytuację w jakiej się Polska znajduje. Żeby Panowie nie oglądali się na innych, na żadne be-be, czy me-me. My to powinniśmy wykonać i zmobilizować społeczeństwo



To  
in  
15  
ri  
ke  
to  
je  
re  
to  
ri  
cr  
  
je  
to  
rs  
ye  
re  
en  
1  
1  
re  
  
cr  
ty  
c  
c  
11  
ci

To jest nasz obowiązek i nie mamy prawa zrzucić go na innych. Musimy wyłuszczyć w jaki sposób rozwiązać to zagadnienie ludnościowe, które dopływa do nas z osób kryzysu, to nam nie może powinno pozwolić spać. To powinno być naszą walką przy każdej kęsie chleba, który przeznaczamy do ust! Czyż nie mamy Polaków z naszego rodu? I to nie jeden ani jednego, ale sto na jednego! To przecież spokojnie żyć nie można. Nie można stać na granicy: jesteśmy wyłącznie uprzywilejowaną klasą, a nie to "podłazie". Tak nie jest w Anglii, Francji i Danii. Tam człowiek jest człowiekiem, a tylko w Polsce człowiek stojący nisko człowiek na wsi, robotnik jest bydłem?

Wielki dzień, że wielki nasz Wódz zostawił nam Polskę jako wielki warsztat pracy. Ład ludzki, dobrej woli, który posiada umysł, serce i mięśnie warsztat pracy - to jest wszystko, czego więcej nie potrzeba. Trzeba się zająć do pracy i pracować! Warsztat pracy posiadamy piękny. Niechże nasz patriotyzm, nie będzie tylko patriotyzmem pustym, który opiera się w rezolucjach! Niech się przeobrazi w stałe wyśilenie o Polsce realnej, o tym szarym człowieku, który jest w nędzy i który stanowi gros narodu polskiego! Niechże nasze myślenie w sprawach kolonialnych będzie wyśileniem nie teoretycznym ale realnym!

Do zakończenia dodam: mówimy jednali do Ameryki. Pojechalem i ja, pojechał pan. Ipanewski. I staramy się mówić tam nie tylko z tym ogólnym tłumem, który słucha i rozchodzi się o domu i mówi: było bardzo silo. Myżmy mówili również z kupcami, o handlu z Polską. Dlaczegoż my nie możemy mówić u nas w kraju o handlu z Ameryką, z północną, środkową, południową, z Afryką? Dlaczego nie o pociągach eksportach naszych, zwiastach z inwestycjami w innym kraju, któreby się nam opłacały? Dlaczego my



nie  
tak  
Je u  
tylk  
z us  
nad  
tnaj  
czec

ani  
czel  
w ka  
w al  
bled  
wogo  
-ic  
dasi  
tak  
tak  
dola  
co  
lek  
pit

z k  
o  
se  
wiz  
wri

nie mamy tej prężności, by wykonać nasz program? Dlaczego panowie tak łatwo pozostawicie kilku lub kilkunastu ludzi w zarządzie? Ja uważam, że panowie macie prawo nas wyzywać. No jakżeż! Zarząd tylko tak mało zrobił?! Ale ja bym radził, żeby panowie idąc już z ustami otwartymi, aby nam wyzywał, żeby panowie zastanowili się nad tem, co panowie zrobili i jakie prawo posiadają do tego. Jeśli macie to prawo, proszę o krótką, jeśli nie, to proszę milczeć, a najpierw wykonać swoją robotę, a potem krzykować.

Ja mówię. Przecież nie obraz smutnej rzeczywistości polskiej ani trochę nie czarniejszy od rzeczywistości. Gdyby panowie pojednali na Śląsk, do ludzi, Białegostoku, Warszawy, czy wreszcie w Krakowie - wszędzie zobaczycie tę samą rzeczywistość nadąży w nieścisłość. I jeśli pojedziecie na wieś - to nadąży zgoła przeciwnie, a na krzyż - to panowie będziecie przekonani, że wyciegniemy kulturalny narodek nie jesteśmy. Więc ja nie powiedziałem nic czarniejszego, niż rzeczywistość. Powiedziałem co było i będzie. Starałem się być zrealizowany. Bo przecież naród, posiadający taki rozrost, taką łatwość projektowania, taką łatwość inicjatywy, tak wielką energię i tak wielką inteligencję - gdyby do tego dołożył pracę codzienną, nie oddał dnia na dzień jutrzejszy, co nie byłoby zrobione dziś, krzyżem i zastanowieniem się zamiast lekceważenia - to byłby naprawdę narodek wielkim, mógłby się pisać na drabinie ku niebom, wyścignąłby inne narody.

Wszyscy pamiętacie, że jesteśmy bardzo blisko w tyle i ci, z których naszy wyścisł w pracy kultury i dośrodku, w walce o wolność człowieka, że ci już zniknęli z horyzontu, że oni są bardzo daleko. Przemysłowcy i systematycy pracy tych warunków, którzy mają dobre głosy i serce, żeby się do tej pracy włączyć.



nia  
pos  
tyl  
Zer  
my  
do  
zna

Cóż już mogę powiedzieć więcej, żeby moje słowa były zrozumiane i żebyśmy pod tym względem szli naprzód i zrozumieli swe postępowanie dotychczasowe. Ja nie chciałem nikomu robić przykrości tylko wypowiedzieć jako zaszczycony wyborem panów na prezesa Zarządu Głównego, powiedzieć to, co ja w głębi mego serca i umysłu myślę o rzeczywistości polskiej i jak ja uważam, jak możemy dopomóc do częściowego rozwiązania sytuacji, w jakiej się Polska dziś znajduje.

. . . .









